Nr. 167 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, piątek 25 lipca 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . . . zł 6·00
z dostawą do domu . . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5.50
za granicą . . . . „ 3·00

25 groszy — Cena egz. pojed. w całej Polsce

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia Nr. 4-96

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | Czek P. K. O nr. 142.176 | REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER.

Olbrzymie trzęsienie ziemi.

Straszne spustoszenie w południowych Włoszech.

Ponad 200 zabitych, tysiące rannych.

WARSZAWA, 23. 7. (tel. wł.). Dziś nadeszły alarmujące telegramy o straszliwej katastrofie trzęsienia ziemi, które tej nocy nawiedziły państwo włoskie. Jest to największa katastrofa ostatnich dziesięcioleci w Europie.

Wczoraj o godzinie 1-szej w nocy nad Neapolem rozszalała burza.

O godz. 1.06 przeszła przez miasto

fala podziemnego wstrząsu.

Pierwsza fala trwała 46 sekund, potem nastąpiły inne, słabsze.

Kilka domów rozpadło się w gruzy.

Miasto w jednej chwili zostało pozbawione elektryczności. Wśród ciemności, które zaległy to piękne miasto,

wybuchła niedająca się opisać panika.

Wiele ludzi postradało zmysły od wstrząsu nerwowego.

Dopiero o świcie zdołano z trudnością ocenić rozmiary szkód. Policja i wojsko pilnują w mieście porządku. Straż pożarna pracuje z wysiłkiem nad uprzątnieniem gruzów, dla uratowania zasypanych.

Ilość ofiar w samym Neapolu obliczają do 10 zabitych i około 100 rannych. Dokładnych danych jeszcze brak.

W pewnej chwili

w szeregu punktów miasta wybuchły pożary.

W szczególności ofiarą ich padły całe przedmieścia Neapolu, a mianowicie Capo di Monte, Novi, Piedi i Grotta i t. d. Pałac Modena zupełnie zniszczony.

Bezustanny ruch samochodów strażackich powiększał chaos i spowodował wiele wypadków śmiertelnych.

NA PROWINCJI

ucierpiało najbardziej miasto **Soccavo,** gdzie prawie wszystkie domy zostały uszkodzone i zawaliła się wieża kościelna.

W **Triano** zabity został przez walącą się bramę młodzieniec, a brat jego został ciężko ranny.

Donoszą również o 2 zabitych w **Markato.**

W **Salerno** zawaliła się część katedry.

W **Awelino** i **Ariano** naliczono 6-ciu zabitych i wielu rannych.

Kierownik obserwatorjum na Wezuwjuszu przypuszcza, że centrum trzęsienia ziemi znajdowało się w Neapolu, nie może jednak podać dokładnych danych ponieważ sejsmograf obserwatorjum uległ zbyt silnym wahaniom.

Trzęsienie odczuto w **Markach, Abruzzy,** jak również w Rzymie i okolicach.

W Rzymie wogóle ofiar nie było, ponieważ wstrząsy odczuto bardzo słabo.

Więźniowie po odczuciu pierwszych wstrząsów zażądali wolności.

Porządek jednak został wkrótce przywrócony.

Miasto Potenza leży w gruzach.

Miasto Potenza, liczące 12 tys. mieszkańców, wskutek trzęsienia, zostało zupełnie zrównane z ziemią.

Niema ani jednego domu, któryby ostał przed żywiołową katastrofą. Ofiary w ludziach są b. wielkie.

Przez cały dzień dzisiejszy ukazywały się niemal co godzina w Rzymie dodatki nadzwyczajne z szczegłóowymi opisami katastrofy.

Liczbę zabitych obliczają na przeszło 200 osób, liczby rannych w przybliżeniu nawet nie podobna ustalić — tak jest duża.

RZYM, 23. 7. (Pat.). Według ostatnich wiadomości, centrum wstrząsów sejsmograficznych znajdowało się pomiędzy Melfi, Riano, Pugliaś. Bardzo silnie ucierpiały okolice Potenzy. W Melfi jest 100 zabitych i kilkunastu rannych, w Rapallo 20 zabitych i 30 rannych, w Rionero 11 zabitych i 50 rannych. W okolicach Campo Basso Matera i Bari ofiar niema. Natomiast w okolicach Benevento poniosło śmierć 12 osób, 140 jest ranionych. — W okolicach Palermo zginęły 2 osoby, w okręgu Foggia znaleziono dotychczas 3 trupy i wielu rannych.

10 MILJ. LIRÓW NA DORAŹNĄ POMOC.

Dziś popołudniu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów pod przewodnictwem Mussoliniego. Postanowiono wyznaczyć kredyt 10 miljonów lirów na akcję doraźnej pomocy i wysłać na miejsce komisję międzyministerjalną, którąby zbadała sytuację i przedstawiła rządowi wnioski tyczące najbardziej skutecznej pomocy.

Gandhi nieugięty.

POONA, 23. 7. (Pat.). Dwaj przywódcy odłamu umiarkowanego nacjonalistów hinduskich odwiedzili Gandhiego w więzieniu, gdzie rozmawiali z nim w ciągu 4 godzin, usiłując nakłonić go do zaprzestania akcji nieposłuszeństwa cywilnego. Jutro zamierzają oni odwiedzić Gandhiego raz jeszcze.

PRACE KOMISJI W SPRAWIE NADUŻYĆ KOLEJOWYCH W CHEŁMIE.

WARSZAWA, 23. 7. (tel. wł.). Nadzwyczajna komisja dla zbadania nadużyć popełnionych przy budowie gmachu dyrekcji kolejowej w Chełmie, zdecydowała przesłuchać b. dyrektora departamentu w ministerstwie komunikacji inż. Ciechanowieckiego.

Przewodniczący komisji pos. Solański zawiadomił specjalnem pismem posłów, że prace komisji będą prowadzone przez cały sierpień.

Tragiczny epilog uroczystości nadreńskich.

Pod naporem tłumu zawalił się most i około 100 ludzi zginęło.

BERLIN, 23. 7. (Pat.). Wczorajsze uroczystości w Koblencji z okazji ewakuacji Nadrenji zakończyły się bardzo tragicznie. Gdy wielki tłum publiczności przechodził przez wąski most pontonowy na Renie pod Neudorf w kierunku zamku w Ehrenbreitenstein, gdzie odbywały się uroczystości nagle

most się zawalił i znajdujący się na nim ludzie wpadli do wody,

a tylko nie wielu osobom udało się uratować.

Do godziny 3 w nocy wydobyto 33 trupów, 10 osób odniosło lekkie rany. — Rannych przewieziono natychmiast karetkami pogotowia do pobliskiego szpitala.

Na miejscu katastrofy znajdowała się sanitarjuszka z grupą uczenic, które wszystkie wpadły do wody. Dotychczas wydobyło zwłoki 6 dziewcząt. Na miejscu wypadku zjawił się również pruski minister opieki społecznej i nadburmistrz miasta.

PRZYCZYNA KATASTROFY.

Katastrofę przypisać należy temu, że lekki most nie był zbudowany dla ruchu publicznego.

Przeszukiwanie rzeki trwa nadal. Ciała zmarłych w tak tragiczny sposób przewieziono do hali pobliskich koszar wojskowych w celu rozpoznania. Koszty pogrzebu ofiar katastrofy przejęło na siebie miasto.

BERLIN, 23. 7. (Pat.). W dalszym ciągu donoszą z Koblencji, że władze liczą się z tem, że liczba zatopionych zwiększy się jeszcze znacznie,

głębokość bowiem rzeki na miejscu katastrofy wynosi 6 metrów.

Wielkość katastrofy spowodowana została głębokimi ciemnościami nocy i paniką, która ogarnęła tłum, co spowodowało, że jeden chwytał się drugiego i razem wpadali do rzeki.

Liczba ofiar dotychczas wydobytych z Renu pod Koblencją wynosi około 100.

BERLIN, 23. 7. (Pat.). Z Trewiru dokąd miał dziś przybyć na uroczystości prezydent Hindenburg donoszą, iż wiadomość o strasznej katastrofie wywarła tam silne wrażenie. Wielu mieszkańców Trewiru nie wie dotąd jeszcze o tragicznem zajściu i nadal oczekuje prezydenta Hindenburga i wielkich uroczystości. Miasto całe przybrane jest flagami. Uroczyście ozdobiony Trewir stanowi smutny kontrast z Koblencją, która wywiesiła flagi żałobne opuszczone do pół masztu.

—o—

HINDENBURG PRZERWAŁ OBJAZD NADRENJI.

WARSZAWA, 23. lipca. (tel. wł.). W związku ze straszną katastrofą w Koblencji, Hindenburg przerwał objazd Nadrenji. Zatrzyma się on jeszcze w Koblencji by wziąć udział w pogrzebie ofiar katastrofy, poczem bezpośrednio odjedzie do Berlina.

POWRÓT MIN. KWIATKOWSKIEGO DO WARSZAWY.

WARSZAWA, 23. 7. (Pat.). Dziś rano powrócił z podróży po państwach skandynawskich minister przem. i handlu inż. Eugenjusz Kwiatkowski, w towarzystwie dyr. dep. morskiego Nosowicza.

—o—

KATASTROFA AUTOBUSOWA.

MARTIGNY (kanton Wallis), 23. 7. Autokar, w którym znajdował się proboszcz i 15 dziewcząt, należących do towarzystwa parafjalnego Górnej Sabaudji, stoczył się wskutek zepsucia się hamulca, szybko ze stromej pochyłości, przewracając się u jej podnóża. Pięć dziewcząt odniosło ciężkie rany, jedna z dziewcząt **zmarła niebawem po katastrofie.**

Litwinow następcą Cziczerina.

PARYŻ, 23. 7. (Pat.). Omawiając ustąpienie Cziczerina i nominację Litwinowa na komisarza ludowego spraw zagranicznych dziennik „Le Journal“ zaznacza, że nominacja Litwinowa i wybór Krestjeńskiego na pierwszego zastępcę pozwala przypuszczać, iż Moskwa liczy znowu na wywołanie zamieszek europejskich.

Ford zakupił fabrykę samochodów we Włoszech.

NOWY JORK, 23. 7. (Pat.). Prasa podaje, iż zakłady Forda sfinalizowały układy o kupno wielkiej fabryki samochodów Isotta Frascini w Medjolanie. Zakłady przechodzą całkowicie na własność Forda. Kapitał zakładowy nowej firmy, która będzie ię nazywała Fosrd Isotta Frascini Comp. wynosi 100 miljonów lirów. Oprócz zbytkownych wozów, dotychczas budowanych przez Isotta Frascini nowa firma wypuści na rynek nowy model samochodów, podobnych do modelu Forda, który sprzedawane będą po 15 tys. lirów.

Hindenburg w Moguncji,



podczas swej podróży do Nadrenji, ewakuowanej przez wojska byłych aljantów. Obok niego syn jego, będący adjutantem w randze pułkownika.

O systemie rządzenia, dyktaturze, metodach austrjackich

ciężkim klocu i nieodpowiedzialności.

Żyjemy w kraju o urządzeniach demokratycznych, w którym według konstytucji rząd jest odpowiedzialny przed Sejmem.

Art. 56 konstytucji brzmi:

Rada ministrów ponosi solidarną odpowiedzialność konstytucyjną i **parlamentarną** za ogólny kierunek działalności rządu.

Pozatem ponoszą ją ministrowie **oddzielnie**, każdy w swoim zakresie, za działalność w urzędzie a to zarówno za **zgodność** tej działalności z **konstytucją** i innemi **ustawami państwa**, za działanie podległych organów jak i za **kierunek** swej polityki.

No tak, ale konstytucja została zawieszona na kołku. A czego się nie robi, ażeby zachować jej pozory!

Zwraca na to uwagę „Robotnik“:

„Wyraz „dyktator“ w zastowaniu do Piłsudskiego, wyraz „dyktatura“ dla określenia obecnego systemu rządzenia w Polsce — uważane są przez naszą urzędową propagandę zagraniczną za **szkodliwe i niewłaściwe**, bo chcemy zachować zagranicą pozory państwa demokratycznego. Dziwaczny zlepek B. B. **kitowany** jest na wszystkie sposoby, bo należy mieć pozory jedności i zwartości obozu pomajowego. W gminach i miasteczkach pod naciskiem władz głosuje się wnioski hołdownicze i nadaje się honorowe godności — mamy pozory wierności i uczuć wiernopoddańczych...

Specjalny urząd zajmuje się **wynajdywaniem pozorów i usprawiedliwianiem** tych aktów rządu, które nie wszystkim obywatelom wydają się zgodne z prawem. Istną kuźnią pozorów praworządności stało się pod rządami p. Cara ministerjum sprawiedliwości — czyli „Carskie Sioło“, jak je dowcipnie nazywają“.

„Gazeta warszawska“ w korespondencji z Krakowa podaje ciekawy fakt, wyjaśniający, dlaczego woj. Kwaśniewski po Kongresie był taki... nierówny:

Skąd wyszedł pomysł stosowania szykan do uczestników kongresu? Nie z Krakowa i nie z województwa krakowskiego. Dowodem tego jest fakt następujący: woj. Kwaśniewski wystosował po kongresie do policji krakowskiej pismo, wyrażające jej uznanie za taktowne zachowanie się w czasie manifestacji. W godzinę potem ten sam wojewoda zawiesił w urzędowaniu komendanta policji na miasto Kraków Baumanna, za to, że jego podwładni nie reagowali na okrzyki przeciw „najwyższym dostojnikom państwa“. — Rozkazy przyszły z Warszawy — przywieźli je osobiście delegaci pp. Cara i Składkowskiego.

Ale potem przyszła refleksja. Zatrąbił do odwrotu staruszek „Czas“. Władze sądowe milczą, ale już dziś wiadomo, iż procesu nie będzie, a zeznania pionków, zbierane przez policję od ściągniętych przymusowo chłopów, wyzyskane zostaną do propagandy prasowej i więcowej jako „dowód, że uczestnicy zjazdu nie wiedzieli, co uchwalili“.

Korespondent wspomina dawne austrjackie czasy i słusznie pisze, że

Kto pamięta prześladowanie ks. Stojałowskiego (czy tylko Stojałowskiego), powie dziś, patrząc na to, co się dzieje w kraju, że nie było wojny, nie ma Polski, a po staremu w cesarsko - królewskiej Galicji rządzi mąż zaufania dynastji habsburskiej, c. k. namiestnik Badeni czy Bobrzyński.

— — — — — — — —

„Gazeta polska“, utrzymująca się z subwencyj i ogłoszeń o licytacji biednych, ludzi, zajmuje we wszystkich sprawach „stanowisko“. A ponieważ namiętnie walczy z parlamentaryzmem (trudno inaczej, za to są subwencyjki) tedy z okazji wydarzeń w Finlandji, pohulała sobie świtalska gazetka, że aż hej! Twierdzi, że za przykładem Finlandji poszły inne państwa bałtyckie, Estonja i Łotwa.

„Przykład Finlandji podziałał. Sejm i zła, lekkomyślna konstytucja przestają tam być „tabu“. Przestają niem być stopniowo wszędzie. Narody przecierają oczy. Ślepi i głusi są w dalszym ciągu tylko gracze parlamentarni i partyjni menerzy. Ci śrubę sejmowładztwa przekręciliby bardziej jeszcze, gdyby mogli. Co kraj — to jakiś „centrolew“... Ale duch nowy idzie przez świat i budzi zdrowy bunt. Z duszącej pętli wynaturzonego parlamentaryzmu, narody zaczynają wyzwalać się nietylko nad Bałtykiem“.

To ślicznie. Ale skoro panowie z B. B. tak uśmiercają parlamentaryzm, to może by tak poskładali mandaty? Byłby to dla Polski czysty interes. Wtedy oczyściłaby się atmosfera. I pokazałoby się, jakby się potoczył wóz parlamentaryzmu w Polsce bez tego ciężkiego kloca, któremu na imię B. B.

— — — — — — — —

Niestety kloc trwa na stanowisku. Niema obrad Sejmu, ale djety poselskie regularnie biorą.

„Głos Narodu“ (także osobliwy demokrata) nie pogniewałby się, gdyby dyktatura była, ale pod warunkiem, że udowodniłaby swoją rację bytu.

„Jeśli (dyktatura) swą siłę manifestuje tylko w gestach, skierowanych przeciw opozycji, to stajemy przed zjawiskiem już całkiem niezwykłem. Poprostu pewni ludzie objęli władzę na to tylko, by z niej korzystać. Nie by czegoś dokonać, lecz by pobierać wysokie pensje i korzystać z przyjemności, jakie daje władza. Nie wyobrażamy sobie narodu w Europie, któryby się na taką dyktaturę zgodził. Jest to system tylko dla narodu, któryby uwierzył, że jest „narodem idjotów“ i który pozwalałby się obrażać zapewnieniem, że ta dziwna „dyktatura“ będzie go „państwowo wychowywać“.

„Naprzód“ z korespondencji z Warszawy donosi m. in.:

W sobotę adjutantura marszałka Piłsudskiego zwróciła się do władz kolejowych o wysłanie do Wilna wagonu salonowego dla p. Piłsudskiego. Wagon ten został w nocy przyczepiony do pociągu pospiesznego i odszedł do Wilna. Niektórzy wymieniają jako cel podróży p. Piłsudskiego Rumunję, wszakże w kołach politycznych utrzymuje się pogłoska, że marszałek wyjeżdża na wyspę Maderę.

W kołach stołecznych wielkie zdumienie wywołuje fakt, że w chwili tak ciężkiej dla Polski czynniki odpowiedzialne jakby wycofują się z polityki czynnej i ze stosunków, które są w znacznej mierze ich dziełem.

Dalej notuje „Naprzód“ pogłoski o mającej jakoby nastąpić zmianie rządu.

„Już dzisiaj lansuje się w tych umiarkowanych sferach nazwisko byłego premjera prof. Ponikowskiego jako kandydata na premjera. Tekę spraw wojskowych objąłby w takiej kombinacji generał Rydz-Śmigły lub generał Sosnkowski. Z rządu mieliby również ustąpić pp.: Car, Prystor, Składkowski i Czerwiński. Niektórzy przywódcy sanacji chętnieby widzieli na stanowisku premjera obecnego ministra skarbu płk. Matuszewskiego“.

A cel tej zmiany? O, bardzo wyraźny:

Wszakże i w zeszłym roku sanacja stworzyła na okres sesji budżetowej „umiarkowany“ rząd Bartla, celem jakoby „współpracy z Sejmem“, aby po zakończeniu sesji budżetowej oddać władzę w ręce grupy pułkowników.

Blagierkowe historyjki.

„Ilustrowany Kurjerek krakowski“ a właściwie Ilustrowany brukowiec z furją i zaciekłością cechującą wszystkich płatnych pismaków, od dłuższego czasu atakuje parlamentaryzm i demokrację. Ano, zmieniły się od 4 lat rządy w Polsce, „modne“ i płatne jest dziś gadanie o dyktaturze, przeto i szmatka krakowska „jedzie“ na demokrację, nie wstydząc się ordynarnych kłamstw.

Tow. Loebemu, przemawiając na konferencji Unji Międzyparlamentarnej o parlamentaryźmie wkłada „specjalny“ korespondent Wyjca krakowskiego myśli i słowa, których tow. Loebe nigdy nie powiedział.

Tow. Loebe, jak o tem piszemy na innem miejscu, podkreślił, że parlament jest wyższą formą ustroju i że nie kryzys parlamentaryzmu przeżywamy, ale że nowe stosunki gospodarcze wymagają nowej taktyki parlamentu.

Zresztą przewrotny blagierek z krak. kurjerka sam cytuje słowa Loebego:

„Nie o to chodzi, aby zasadę demokracji wyrzucić za okno. Demokratyczno-parlamentarny system rządów jest jedynym, który nietylko wszystkie klasy i stany, ale także większość i mniejszość pociąga do współpracy dla państwa i z poddanych czyni nowoczesnych obywateli. System demokratyczny apeluje do poczucia obowiązku i poczucia państwowego każdego obywatela i wychowuje go ku temu, aby był dumny ze zdobyczy, jakie daje przedstawicielstwo ludowe. Ten system trzeba rozbudować, gdyż dyktatura nie może go zastąpić“.

Po przytoczeniu tych słów pisze blagierek grubym drugiem.

„Przyznanie się socjalistów do bankructwa (!?) ideowego“ itp. kłamstwa, jakoby tow. Loebe był za ograniczeniem „wszędobylskich“ ambicyj parlamentu.

Krakowski kurjerek widocznie liczy na naiwność czytelników, inaczej nie można sobie tego wytłómaczyć.

„Najlepiej informującej“ gazecie w Polsce nie poraz pierwszy zdarza się tego rodzaju „informowanie“ swoich czytelników. Jeżeli dziś reagujemy na tę perfidję, to czynimy to dlatego aby napiętnować metody, które przyświecają do brze uposażonej prasie sanacyjnej.

Niemcy w ogniu walki wyborczej.

Niemiecki parlament, wybrany przed dwoma laty pod znakiem zwycięstwa socjalistów a poważnej klęski partji prawicowych, został przez Hindenburga, prezydenta Rzeszy niemieckiej, rozwiązany.

Powodem rozwiązania parlamentu było — jak wiadomo — odrzucenie przezeń dyktatury finansowej Brüninga. Jakkolwiek socjaliści przy ostatnich wyborach odnieśli sukces poważny, to mogli rządzić tylko w porozumieniu z centrem i partjami środka; te jednak po ustąpieniu rządu koalicyjnego tow. Müllera przyczyniły się do utworzenia rządu prawicowego p. Brüninga. Niema zdaje się dziś nikogo, ktoby był tak naiwny, żeby sądził, iż **można w Niemczech sprawować dyktaturę nad klasą robotniczą.**

Drugiem wydarzeniem politycznem o doniosłej wadze była wymiana listów między Hindenburgiem a premierem rządu pruskiego tow. Braunem.

Wiadomo, że Hindenburg uzależnił swój objazd po terytorjach pruskich od cofnięcia przez tow. Brauna zakazu tworzenia i istnienia organizacji prawicowej Stahlhelmu w Prusiech. W sporze tym odniósł pełny sukces tow. Braun, gdyż przywódcy Stahlhelmu złożyli obietnicę zaprzestania jakiejkolwiek wojskowej działalności — i pod tym warunkiem Stahlhelm może działać w Prusiech.

Niemieckim nacjonalistom nie w smak idzie sprawowanie rządów w Prusiech przez rząd koalicyjny (socjaliści i centrum) pod kierownictwem tow. Brauna. **Jego niezłomne stanowisko mimo dyktatorskich tendencji partji burżuazyjnych — to poważny sukces demokracji.**

Jeśli chodzi o perspektywy przyszłych wyborów, to należy podnieść, **że towarzysze niemieccy w oczach całej klasy robotniczej są tymi, którzy odparli ataki na ustawodawstwo socjalne** (ustawa o bez robociu) **i którzy zapobiegli dyktaturze finansowej Brüninga.** Toteż niemiecka partja socjalistyczna z całą ufnością oczekuje kampanji wyborczej i wyniku wyborów.

Katoliccy robotnicy, zwolennicy centrum, **tracą zaufanie do swojej partji,** która zdradza interesy robotnicze na rzecz wielkiego kapitału. Tchórzliwa polityka demokratów dających się używać za narzędzie partji prawicowych przyczyni się bezwątpienia do tego, że **szczerzy republikanie oddadzą swe głosy socjalistom.**

Pewnego rodzaju zagadkę stanowią wybory dla niemieckich nacjonalistów, którzy pójdą do wyborów rozbici.

Dwie najskrajniesze partje niemieckie, faszyści i komuniści, dzięki kryzysowi gospodarczemu i bezrobociu osiągną pewną zwyżkę głosów.

Klasa robotnicza pod sztandarami socjalistów idzie do wyborów pod hasłem: Precz z faszyzmem!

NIECH ŻYJE REPUBLIKA I DEMOKRACJA!

Poniżej przytaczamy w streszczeniu **odezwę wyborczą niemieckiej partji socjalistycznej:**

Towarzysze! Towarzyszki!

Rozgrywa się walka między **blokiem partji mieszczańskich a socjalistami, między pracą a kapitałem, demokracją a dyktaturą.** Miljony ludzi bez pracy, kryzys gospodarczy szaleje — oto wynik anarchji kapitalistycznej. Rząd Brüninga chciał zwalczać klęskę gospodarczą kosztem biednych i słabych, oszczędzając bogatych i mogących ponosić ofiary. Przedstawiciele robotniczy posiadali w parlamencie tylko 152 przeciw 340 posłom wrogim proletarjatowi i to jest powodem zapędów dyktatorskich Brüninga, pracującego pod dyktandem prawicy i Hindenburga.

Walka socjalistów przeciw reakcji społecznej —

to walka nietylko o prawa parlamentu, ale to walka o prawa ludu.

Faszyści niemieccy chcą wnieść swoje metody walki przy pomocy noża i rewolweru do systemu rządzenia. Komuniści dzięki swojej rozbijackiej robocie osłabiają siły robotnicze.

Towarzysze! Towarzyszki! **Bez demokracji niema socjalizmu, niema postępu i poprawy gospodarczej. Wzywamy Was do walki o prawa klasy robotniczej, o demokrację i socjalizm, przeciw dyktaturze i faszyzmowi!**

—o—

W obronie demokracji, w obronie wolności.

Z obrad Unji międzyparlamentarnej.

Niema prawie dziś państwa, gdzieby nie rozgrywała się walka o utrzymanie rządów demokratycznych. Ze wszystkich stron szykują się zamachy faszystowskich ugrupowań na prawa ludu; i w Polsce opozycja reprezentowana przez partje lewicowe i środka prowadzi nieubłaganą i konsekwentną walkę z próbami rządów bez kontroli społeczeństwa.

W Londynie odbywają się obecnie posiedzenia Unji Międzyparlamentarnej, będącej reprezentacją dwudziestu kilku parlamentów świata. Na poniedziałkowem zebraniu wygłosili dwaj wybitni parlamentarzyści, tow. Renaudel (Francja) i tow. Löbe (Niemcy) znakomite przemówienia w obronie parlamentaryzmu.

Tow. Renaudel oświadczył, że **demokracja — to pokój, demokracja i rządy parlamentarne — to wolność prasy;** fikcją jest — wedle tow. Renaudela — parlament we Włoszech, gdzie uciska się wszelką wolną myśl, gdzie gnębi się opozycję, toteż delegaci włoscy nie są reprezentantami parlamentu i ludu włoskiego ale Mussoliniego i jego dyktatury.

Z entuzjazmem powitano marszałka parlamentu niemieckiego tow. Löbego. Kryzys parlamentaryzmu nie jest kryzysem demokracji — mówi tow. Löbe — ale to wynik nowych warunków ekonomicznych. Należy też przystosować taktykę parlamentu do zmienionych stosunków gospodarczych. Parlamentarny ustrój jest najlepszem zapewnieniem praw wszystkich obywateli,

dyktatura musi umrzeć wraz z dyktatorem; parlament żyje tak długo, dopóki żyje jego twórca — naród.

Socjalistyczni delegaci na konferencję Unji Międzyparlamentarnej w liczbie 61, zebrani na specjalnem posiedzeniu, omawiali taktykę socjalistów w parlamentach. Wysłano telegram do finlandzkiego premiera ministrów z ostrym protestem przeciw porwaniu wicemarszałka sejmu tow. Hakkila i przeciw gwałtom reakcji. Socjalistyczni delegaci przesłali walczącym socjalistom finlandzkim i niemieckim życzenia jak najlepszych wyników przy wyborach do parlamentu.

———

ZAKOŃCZENIE OBRAD UNJI.

LONDYN, 23. 7. (Pat.). Po zakończeniu prac konferencji Unji Międzyparlamentarnej, rząd wydał wczoraj wieczorem wielki bankiet pożegnalny na cześć uczestników konferencji. Bankietowi, w którym wzięło udział około 600 osób, przewodniczył lord kanclerz. Wygłoszono na bankiecie szereg mów, w których podkreślano wielką rolę, jaką spełnia Unja międzyparlamentarna na rzecz powszechnego pokoju.

Mimochodem.

Parlamentarzyści polscy w... Londynie

PAT podaje sprawozdanie z obrad międzynarodowej Unji parlamentarnej, — w których biorą udział i parlamentarzyści polscy. Jak wiadomo rząd robił im wielkie trudności przy wydawaniu paszportów zagranicznych. — Obecnie przemawiają w Londynie, gdy zabroniono im mówić w kraju. Posłowie i senatorowie polscy są pozbawieni trybuny parlamentarnej w kraju i zamknięto im warsztat pracy ustawodawczej. Właściwie powinni byli nie jechać, gdyż w Londynie reprezentują parlament polski, który faktycznie nie istnieje.

NAPAD PIRATÓW NA OKRĘT.

HONG KONG, 23. 7. (Pat.). Parowiec chiński, udający się do Saigonu, został napadnięty przez piratów, którzy uprowadzili go do zatoki Bias. Po pewnym czasie bandyci zwrócili wolność załodze okrętu. Ofiar w ludziach nie było.

To i owo.

W ostatnich czasach gazety także i sanacyjne zwracają uwagę, że w różnych zdrojowiskach i uzdrowiskach krajowych pustki, jakich dotychczas nigdy jeszcze nie było.

Jedno z pism zapewnia, że właściciele pensjonatów próbowali ratować sytuację redukcją cen i to niewiele pomogło.

Część zamożnych, naturalnie wyjechała do Biarritz, albo idąc szlakiem świtalskim do Haicabja, gdzie jak wiadomo, jest tylko jeden hotel, tylko dla krezusów. Ale co się stało z innymi mieszkańcami miast, którzy nie wyjechali nad „jasny brzeg“? Dlaczego nie zapełniają pięknych miejscowości klimatycznych, górskich, podgórskich, nadmorskich, których wiele jest w Polsce?

Dlaczego? Zapytajcie o to twórców „radosnego życia“ w Polsce. Właśnie te pustki w zdrojowiskach wśród upalnego lata świadczą najlepiej, jak się ludziom w Polsce powodzi.

Ale właściciele pensjonatów, chałup i chałupeczek mają jeszcze drogę wyjścia. Na raty! Niech wynajmują na raty pokoje, izbeczki, niech letnikom dadzą na raty utrzymanie, a zobaczą, jak się zapełnią ich domy, jak będzie rojno i wesoło. Polak jest lekkomyślny, na raty owszem, zgodzi się kupować zdrowe powietrze i słońce, — jakieś inne, niż w murach miast.

Pomysł nie mój. Nie będę się przechwalać. Pomysł umożliwienia ludziom wypoczynku i leczenia na raty realizuje obecnie Schwetzingen w Niemczech, gdzie żądają zapłacenia połowy należności za pobyt wakacyjny zaraz, druga połowa może być zapłacona w ratach miesięcznych.

Powiadacie, że z tej mąki chleba u nas nie będzie? Możliwe, że nie. Bo na kim będą potem wierzyciele zdrojowi i wsiowi szukali zapłacenia swych pretensji, jeżeli ogół jest mniej więcej goły, jak święty turecki?...

*

Aby sprawiedliwości stało się zadość, popełniane są różne niesprawiedliwości i okrucieństwa na świecie. Aby okrucieństwu według litery prawa mogło zostać wykonane dzieją się znowu niedorzeczności, które mogłyby być uważane za konieczny biurokratyzm, gdyby nie były barbarzyństwem. I tak w więzieniu amerykańskiem Sing- Sing zachorował na zapalenie ślepej kiszki skazany na śmierć za morderstwo Frank Play. Wyrok był prawomocny, nie było zatem żadnych wątpliwości, że skazaniec będzie stracony. Tymczasem — jak na złość, zachorował na zapalenie ślepej kiszki. Cóż robi troskliwy zarząd więzienia? Wzywa lekarzy, którzy dokonują operacji i pacjent przychodzi do zdrowia aby wkrótce wraz z życiem je stracić! W ostatnim biuletynie o stanie jego zdrowia było ślicznie napisane: „Więzień Play ma się coraz lepiej i już niebawem będzie mógł być stracony“.

Nie pozwolili mu umrzeć naturalną śmiercią, nie pozostawili mu tej ostatniej pociechy, że przecież nie został stracony na krześle elektrycznem, nie, najpierw kazali mu wyzdrowieć aby potem zadać śmierć.

Bo trzeba, aby zemsta była wykonana. Takie jest prawo.

o

Zbrodniczość w Polsce wzrasta. Trudno się temu dziwić. Takie czasy! Ale nie można bez wzruszenia przeczytać wiadomości, że wśród przestępców znajduje się wiele, wiele dzieci, i blisko połowa analfabetów. Oto według obliczeń głównego urzędu statystycznego w r. 1929 zostało 188.000 osób skazanych przez sądy za rozmaite przestępstwa. Z pośród tych skazanych, 40 procent to analfabeci. A co najsmutniejsze, wśród tych 188.000 przestępców, było aż sześć tysięcy dzieci i młodzieży w wieku od 14 do 18 lat. Sześć tysięcy przestępstw, przeważnie kradzieży, popełnionych przez niedorostków. Jeżeli tak dalej pójdzie, to narybku dla sądów i więzień nie braknie. Skąd się rekrutują te dzieci? Są to przeważnie dzieci rynsztoków i ulicy, bezdomne i osierocone, pozbawione opieki, chleba, wszystkiego, czego człowiekowi do życia potrzebne.

Głodne, przeważnie głodne, więc kradną, aby się nasycić. Czynią to z instynktu samozachowawczego, jak zwierzęta, które pożerają inne, słabsze, nie wiedząc o tem, że czynią im krzywdę że „kradną“ bo w naturze nie ma kradzieży... Dzieci kradną, aby zaspokoić głód. Taki bywa zwyczajnie początek, zły początek. A potem staczają się coraz niżej, aż na dno przepaści i zbrodni. Z nich to wyrastają nowe kadry, przestępców. Inaczej... sądy miałyby niewiele do roboty, więzienia byłyby puste!

Kto temu winien? Kto?

Niech na to odpowiedzą twórcy nieszczęścia, które otrzymało u nas różne nazwy jak „hocki — klocki“, jak „radosna twórczość“, jak „radość życia“, „rzeczywista rzeczywistość“. Tak, rzeczywista rzeczywistość. To jeszcze najtrafniejsze określenie nieszczęścia, które mnoży wiele zła, a także przestępczości wśród dzieci.

X.

—o—

Z kwiatków sądownictwa niemieckiego.

HISTORJA NIEŻYWEGO ZAJĄCA.

W pobliżu miejscowości Oels (na Śląsku niemieckim) znalazł pewien robotnik w śniegu nieżywego zająca. Poprzednio jeszcze znalazła go córka innego robotnika i zaniosła do domu; ale ojciec jej kazał go wyrzucić, ponieważ zając już cuchnął i nie nadawał się do spożycia. Ów drugi robotnik, który go znalazł, zabrał go ze sobą i spożył, nie zważając na to, że mięso jest już zepsute. Widocznie biedak był w tem położeniu, że nie mógł „grymasić“.

I to stało się dla niego fatalnością. Bo władza leśna, dowiedziawszy się o tem, oskarżyła go o ukrywanie znalezionego przedmiotu, a sąd skazał go na 5 miesięcy więzienia. (!!) Sprawa doszła do najwyższej instancji, która zatwierdziła wyrok pierwszy.

Ale nie koniec na tem. Przed sądem stanie również dziewczyna, która pierwsza znalazła zająca, wyrzuconego potem przez jej ojca, oskarżona o tę samą przewinę, co następny znalazca. Znowu kilka instancji będzie wałkowało sprawę cuchnącego zająca... a tylu prawdziwych złodziei i paskarzy chodzi wolno po świecie!

USIŁOWANE CZY DOKONANE OSZUSTWO?

Przed sądem berlińskim stanął niedawno temu człowiek, oskarżony o zbrodnię usiłowanego oszustwa. Zjawił on się u syndyka pewnego związku i przedstawiwszy się jako uchodźca z Lotaryngji, powołał się na kilku znanych fabrykantów, którzy go rzekomo skierowali do syndyka. Wszystko to okazało się bujdą. Zapytano telegraficznie jedną z ifrm lotaryńskich, na którą się oszust powoływał, odpowiedziała, że o całej sprawie nic nie wie, że nie polecała wcale nieznajomego syndykowi.

Ale prokurator nie poprzestał na tem. Podniósł on kwestję, że wobec konieczności użycia telefonu zamiejscowego i spowodowanych tem kosztów oszustwo należy uważać nietylko za usiłowane ale i za popełnione i wniósł na podwyższenie kary z trzech na pięć miesięcy. —

Oskarżony oświadczył, że się na to nie godzi:

— Dwa miesiące więzienia więcej za rozmowę telefoniczną, której ja nie prowadziłem — to oszustwo.

Prokurator: Proszę o trzy dni aresztu za tę obrazę.

Oskarżony: A ja stawiam wniosek o zbadanie stanu umysłowego pana prokuratora.

Sąd przerwał tę kontrawersję, wymierzając karę tylko trzechmiesięcznego więzienia.

Ale dlaczego prowadzony przez syndyka wywiad telefoniczny miał zwiększać winę oskarżonego — to już pozostanie tajemnicą mózgu prokuratorskiego.

—o—

ZAWALENIE SIĘ SZKLANEJ KOPUŁY.

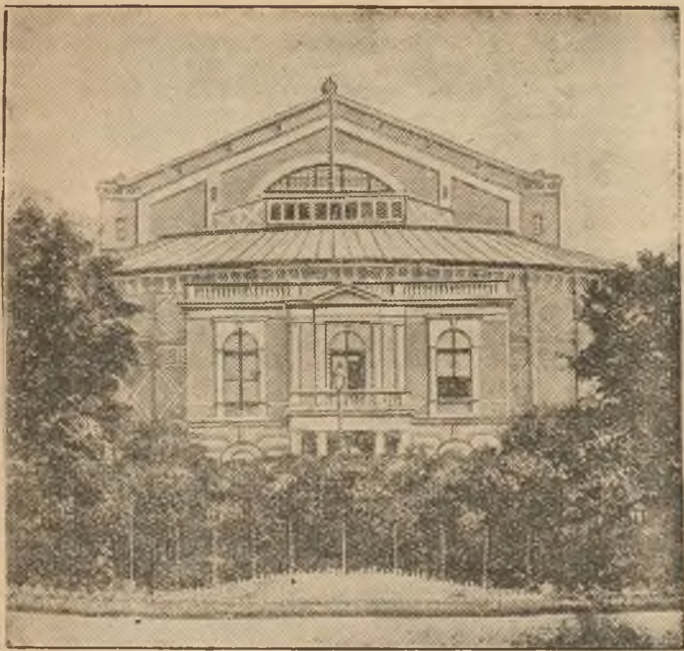
WIEDEŃ, 23. 7. (Pat.). Według doniesień dzienników z Zagrzebia zawaliła się tamże wczoraj wieczorem kopuła szklana budynku głównego poczty raniąc ciężko urzędniczkę pocztową, oraz 3 osoby z pośród publiczności. Katastrofę spowodował robotnik zajęty naprawą dachu, który pośliznąwszy się, spadł na kopułę.

—o—

Z arcydzieł architektury.



Studnja z w. XII, znajdująca się w klasztorze Maulbronn w Wirtenbergji.



Gmach w Bayreuth,

w Bawarji, gdzie po dwuletniej przerwie wznowiono wystawianie dzieł Wagnerowskich. Gmach ten jest wyłącznie na ten cel przeznaczony.

Zlot młodzieży robotniczej T. U. R. w Krakowie.

Drugi Zlot młodzieży robotniczej w Krakowie wypadł wspaniale. Do spotęgowania wrażenia przyczyniły się władze państwowe swojemi zarządzeniami i represjami, jakie zastosowały w stosunku do młodzieży podczas niedzielnego zlotu.

Zlot rozpoczął się na bojsku „Legji“. Komendantem zlotu był tow. Stefan Rzeźnik.

Pierwszy zabrał głos i otworzył zlot tow. Korolewicz, który powitał młodzież Turową, przypominając, że Zlot odbywa się w 25- lecie bohaterskiej śmierci 19- letniego bohatera proletarjatu, który zginął z rąk caratu na stokach cytadeli warszawskiej ze słowami na ustach: „Niech żyje Polska Ludowa“!

Z tą chwilą szkarłatny sztandar wzniósł się wysoko na maszcie, a orkiestra odegrała „Czerwony Sztandar“.

Następnie przedstawił działalność pracy Turowców w obecnych czasach imieniem Zarządu Głównego TUR. i K. C. Organizacji Młodzieży TUR. tow. poseł Dubois, życząc Zlotowi pomyślności. Imieniem RSKO. witał Zlot tow. Statter

Odegraniem „Międzynarodówki“ zakończono tę podniosłą uroczystość.

Bezpośrednio po otwarciu Zlotu, nastąpiły zawody w piłkę nożną i w koszykówkę, zawody ciężko- i lekkoatletyczne, bieg na przełaj i popisy gimnastyczne na reku, drążku itd.

Turowcy, którzy nie brali udziału w zawodach w liczbie 150 osób, zwiedzili Muzeum Narodowe, oraz komnaty na zamku wawelskim.

O godzinie 2-giej popołudniu odbył się wspólny obiad na bojsku „Legji“.

O godzinie 5-tej popołudniu w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 w sali teatralnej TUR, odbyła się uroczysta Akademja. Zagaił imieniem TUR. tow. dr. Ringelheim, poczem przemawiali: imieniem OKR. PPS. tow. poseł Mastek, tow. poseł Dubois, Borowicz i inni.

Po tych przemówieniach nastąpiły popisy poszczególnych grup. Pierwsze wystąpiło „Czerwone harcerstwo“.

O godz. 7-mej wiecz. zamknął Zlot tow. Korolewicz.

Nie daj na mszę!

Otrzymujemy nast. skargę:

Dnia 3. lipca b. r. zapłacono mszę żałobną za spokój duszy przed rokiem zmarłego funkcjonarjusza PKP. Msza żałobna, śpiewana miała się odbyć o godzinie 7-mej rano i odprawić miał ją ks. Banach. Punktualnie o godz. 7. rano przybyła do kościoła rodzina zmarłego i wielu przyjaciół. Ku ogólnemu zdziwieniu, wszystkich obecnych w kościele, dowiedzieliśmy się, że nabożeństwo za spokój duszy zmarłego odbyło się godzinę wcześniej t. zn. o godzinie 6-tej rano — bez jakiegokolwiek zawiadomienia rodziny i przyjaciół zmarłego. Zapytano ks. Banacha dlaczego to uczynił, odpowiedział, że zapomniał i nie miał czasu na pertraktacje z rodziną, bo o tej porze golił się.

Udano się do księdza proboszcza Zygmunta, lecz ten dał znów wymijającą odpowiedź i rodzina wyszła z niczem z kościoła. Tak to postępuje się z parafjanami kościoła św. Elżbiety.

FR. KUBKA.

4)

Ballada chłopska.

(Dokończenie).

A głowa ciągnie dalej:

— Czy wiesz, czem ty jesteś? O, ty wiesz dobrze! Nieprawda? Mnie tam oderwano głowę ale głowa nie zapomniała, że nam się coś narodziło. Była to ostatnia myśl i ona pozostała w głowie. Nawet wtedy, gdy ta głowa leżała na ziemi. A tymczasem ono tutaj zczezło i pożarły je świnie. A to był chłopiec, ja wiem to... mój chłopiec!

Żołnierz robi kilka kroków, jakgdyby chciał wyjść przez okno.

Mara leży z głową na podłodze. Nie rusza się... tylko spogląda za żołnierzem.

— Może już pójdzie, może już wychodzi! Gdyby tylko „tego“ nie pozostawił na stole...

A głowa na stole płacze. Ciężkie łzy toczą się z krwawo - czarnych oczu; opadają na brodę a nawet na podbródek. Łez tych jest tyle, że obrus staje się wilgotny.

Żołnierz chodzi po sypialni... i palcami szuka miejsca, gdzie była głowa.

Naraz zatrzymuje się, nachyla się, jakgdyby chciał dobrze widzieć.

A głowa mówi szyderczo, z rozpacznem urągowiskiem:

— Maro... a co to za koszulę masz na sobie? Aha, dziś twoje wesele! Na to potrzebujesz koszuli? A skąd ją masz? Mów, skąd?

Mara podnosi się zwolna i klęka... Chciałaby doczołgać się do drzwi.

Ale nie może.

Bo oto ujęły ją ręce żołnierskie a jedna z nich ściągnęła jej przez głowę miękką, mokrą od potu koszulę. Potem ramiona żołnierza uchwyciły ją, podniosły i rzuciły na łóżko.

Upiór rozkłada koszulę a głowa drwi:

— Ho, ho... co za koszula! Ja cię nauczę! Batyst! Palce muskają białą materję:

— Wiem już. A więc to prawda, co wy tu robicie, podczas gdy tam urywano nam głowy!

Głowa na stole krzyknęła to i splunęła. Nabrzmiały jej żyły na skroniach, łzy wyschły już a straszliwa groza podniosła jej włosy, nastroszyła brodę.

Żołnierz zbliża się do nagiej Mary, leżącej na łóżku. Trzymając w jednej ręce koszulę, drugą dławi jej gardło. Mara krzyczy:

— Puść mnie, Janku! puść mnie! Zabijasz mnie! Puść mnie, bo będę wołała! Na pomoc, na pomoc! Mordują mnie, na pomoc!

— Acha, ryczysz, wołasz twego pokrakę! Dam ja ci ryczenie... ty... ty... Jezus Marja, ona wrzeszczy, ona woła pomocy tego garbusa przeciw mnie! O, nie... widzisz... nie będziesz go wołała... bo ci zatkam gardło... będziesz milczała! Masz! teraz mi dobrze! teraz idę spać, spać... na zawsze!

Mara nie oddychała już. Leżała naga na łóżku... lampa świeciła się jeszcze.

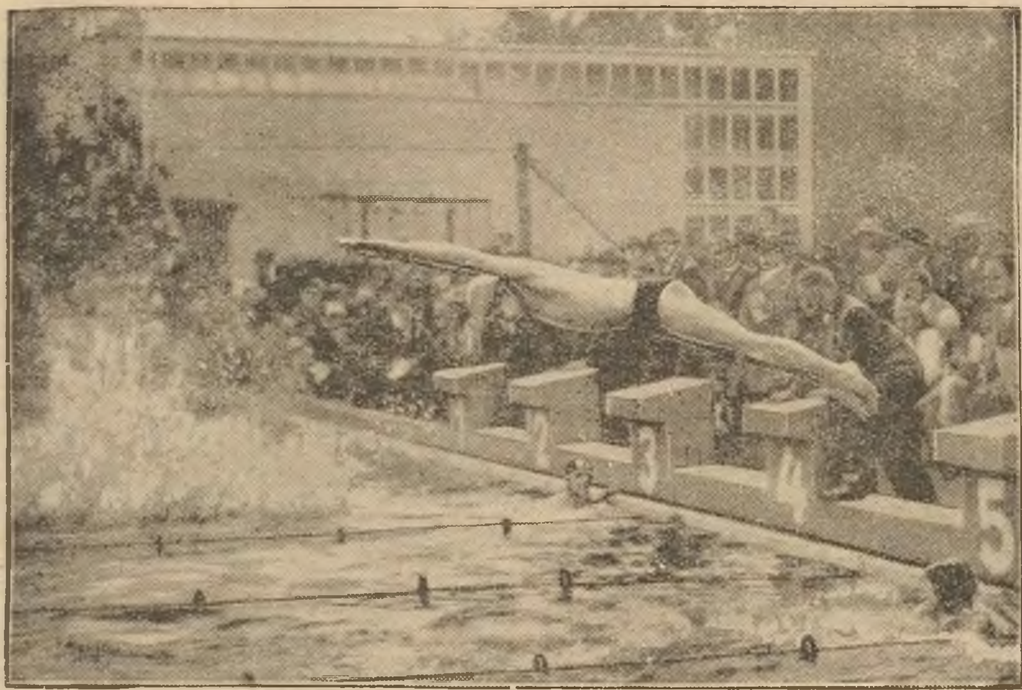
A żołnierz wziął swą głowę ze stołu, włożył ją pod ramię i wyszedł przez okno, które się za nim zamknęło. Na podłodze stajał już śnieg, wielkie ślady nóg i brudna woda wskazywały, że ktoś tu chodził i coś wlókł.

Na obrusie zostały wilgotne plamy z łez.

Kukułka wykukała pierwszą godzinę w nocy...

—o—

Zawody pływackie Niemcy - Węgry,



które odbyły się d. 19 i 20 bm. w Dreźnie a zakończyły się imponującem zwycięstwem drużyny węgierskiej. — Na rycinie węgierski pływak, dr. Baranji, podczas skoku do wody. —

Jeszcze jeden kandydat do tronu.

Fabrykant kapeluszy pan Filip Brousseau z Kanady ma nielada zmartwienie. Oto obładowany dokumentami zgłosił się jako „wnuk“ syna straconego Ludwika XVI swoje pretensje do tronu francuskiego. Obchodzi poczciwy fabrykant rozmaitych ludzi, pokazuje rzekome pamiątki po królewiczu, jednem słowem, domaga się, by dzisiejszy prezydent Francji ustąpił mu miejsca.

Pan Brousseau twierdzi, że posiada autentyczny krzyż po królowej Marji Antoninie i oifaruje on każdemu, kto go uzna za prawowitego króla Francji po 1 dolarze, wobec tego zdaje się, zwolenników będzie miała „jego królewska mość“ co nie miara.

Do galerji „obłąkańców“ rojalistycznych, której i Polsce nie brak, przybywa jeszcze jeden, tym razem francuski.

Zarobki znachorów - a lekarzy.

Jak wiadomo „znachorzy“ są to osobnicy, nie posiadający dyplomu lekarskiego i mimo to, a może właśnie dlatego, mają liczną klijentelę wśród ciemnych rzesz ludności, które ściągają do nich owczym pędem, wierząc w skuteczność spreparowanych przez nich mikstur, ziół, zamawiania, suggestjonowania, i t. p. Grasują oni po wszystkich większych miastach zarabiając ogromne sumy, wobec których, czemś nędznie śmiesznem jest pensja młodego lekarza, pracującego w instytucjach szpitalnych.

Jeden z wielkich znachorów warszawskich wykazał władzom skarbowym dochód roczny w sumie 600.000 zł. Inni przyznają, że zarabiają do półtora tysiąca złotych dziennie.

Wiejscy znachorzy zarabiają po 2 tysiące miesięcznie.

Czy nie jest czemś więcej niż niewłaściwem, że władze legalizują niejako działalność znachorów ; rozmaitych „cudownych“ lekarzy, przez wymierzanie im podatku od prowadzenia interesu, który nie powinien być tolerowany ponieważ przyczynia się do szerzenia ciemnoty a niejednokrotnie pociąga za sobą szkodliwe dla zdrowia następstwa.

———

Jaracz na czele teatru „Ateneum“.

Swietny artysta Stefan Jaracz, objął kierownictwo teatru „Ateneum“ w Warszawie.

W związku z tem Jaracz udzielił wywiadu w prasie, m. in. podając następujące szczegóły:

Będziemy się starali zrobić dobry teatr popularny, jednak na dużym poziomie artystycznym. Za zadanie stawiamy sobie w pierwszym rzędzie uprzystępnienie teatru szerokim masom.

Najbliższym współpracownikiem moim w teatrze „Ateneum“ będzie Zygmunt Chmielewski. b. członek zespołu „Reduty“.

Za duży sukces uważam pozyskanie doskonałej artystki Stanisławy Mazarekówny (znana również we Lwowie). Zaangażowana została również Stanisława Perzanowska b. artystka „Reduty“. Resztę zespołu stanowią: pp. Helena Buczyńska, Eugenja Drabikówna, Jadwiga Jaraczowa, Zofja Mysłakowska, Hanna Daszyńska, Jadwiga Dulanka, Julian Łuszczewski, Henryk Szletyński, który będzie również kierownikiem literackim, Roman Zawistowski, b. redutowiec, Eugenjusz Poreda, Józef Krell, Stanisław Daniłłowicz, Stanisław Żeleński, Szczepan Baczyński i Eugenjusz Przybysz.

Sezon rozpoczne „Zemstą“ którą będziemy się starali pokazać w nowej szacie. Oryginalną oprawę malarską i kostjumy obiecała przygotować Zofja Stryjeńska.

Następną z kolei premjerą będzie amerykańska sztuka p. t.: „Ulica“. Jest to swego rodzaju reportaż sceniczny, dający pole do szeregu ciekawych eksperymentów teatralnych.

W repertuarze mamy następnie „Dwa miasta“ Dickensa w przeróbce scenicznej Weronicza, polską komedję Z. Marynowskiego p. t.: „Samolot S. P. 13“, która grana była z dużem powodzeniem w Poznaniu i Bydgoszczy. W planach naszych jest również wystawienie „Gry miłości i śmierci“ Romain Rollanda, „Dantona“ Büchnera, oraz wznowienie komedji Szekspira, najprawdopodobniej „Wesołych kumoszek z Windsoru“ lub „Komedji omyłek“.

Przyrzekli mi również współpracę Szaniawski, Słonimski i Tuwim. Ten ostatni nosi się z zamiarem przerobienia na scenę trzech opowieści Gogola, przeróbka ta miałaby nosić tytuł „Gogoliada“.

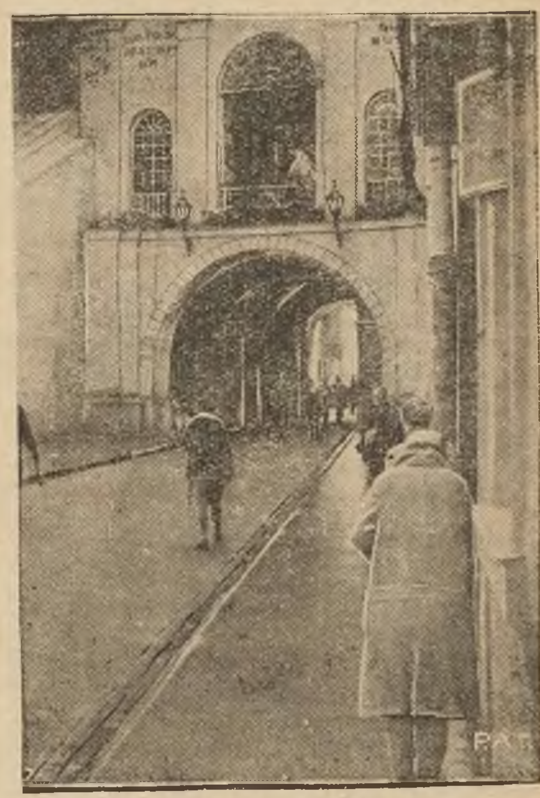
—o—

WYCIECZKA AMERYKANÓW W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 23. 7. (Pat.). Dzienniki donoszą, że w dniu dzisiejszym przybywa do Warszawy wycieczka Amerykanów, złożona z 55 osób, która przez czas zwiedzała Rosję sowiecką. Wycieczka zabawi w Warszawie dwa dni.

—o—

Ostra Brama w Wilnie.



Po otwarciu szpitala im. Curie-Skłodowskiej,



w Londynie, w którym stosowane będzie leczenie raka radjologją. Uroczystego otwarcia dokonał expremjer angjelski Baldwin w obecności ambasadora Polski. — Na zdjęciu: Ambasador Skirmunt (x) w rozmowie z Baldwinem (xx). Na lewo, pani Baldwin rozmawia z ambasadorem Francji p. de Fleuriot.

Matka i córka skazane na śmierć.

Znowu wyroki śmierci — i to przeciw kobietom. Tym razem „wsławił“ się nimi sąd karny w stolicy Bułgarji, w Sofji. Przed sądem stanęły: panna Timewa, obwiniona o zamordowanie żony oficera Lulczewa i matka jej o współudział w zbrodni. Ludność Sofji, oburzona strasznym mordem (ofiarę znaleziono w jej mieszkaniu z rozbitą czaszką), chciała zlynczować oskarżoną. W toku rozprawy publiczność zmieniła swe zapatrywanie, gdyż oskarżone twierdziły, że zeznania na policji zostały wymuszone torturami.

Przebieg rozprawy nasuwa cały szereg niepewności, czy oskarżone w rzeczywistości popełniły zbrodnię, czy też ma się do czynienia ze straszliwą pomyłką sądową.

Protokoły policyjne podają, że oskarżona, panna Timewa, przyznała się do mordu, podając jako powód, iż będąc miłośniczką muzyki, chciała kupić sobie fortepian i w tym celu okradła panią Lulczewę, swoją dobrodziejkę; bojąc się zaś, aby kradzież nie została wykryta, zamordowała ją potem.

Na rozprawie stwierdzono, że między ofiarą a mordercą musiała odbyć się krwawa walka i że ubranie mordercy musiało być poplamione krwią — na ubraniach oskarżonych nie znaleziono natomiast śladów krwi.

Sprzedawca fortepianów zeznał ,że p. Lulczewa, która opiekowała się dziewczyną, była wraz z nią w składzie i ofiarowała się brakującą resztę ceny kupna pokryć.

Mimo tych wszystkich dowodów — sąd w Sofji dał wiarę protokołom policyjnym i skazał na śmierć matkę i córkę.

„Proszę dać resztę 8.000!“

Niezwykły trick oszusta.

Sprawa niezwykle pomysłowego oszustwa zajmowała niedawno paryski sąd karny. Na ławie oskarżonych zasiadł elegancko ubrany mężczyzna, który w nadzwyczaj sprytny sposób oszukał pewnego jubilera.

Oskarżony zjawił się w sklepie jubilerskim Rayaillera i kupił pierścień z brylantem za 10.000 franków. Oświadczył równocześnie, że spieszy mu się bardzo,, gdyż za pół godziny odjeżdża jego pociąg. Poczem położył 2.000 fr. na stole i rzekł:

— Na ulicy stoi mój samochód. Proszę pojechać ze mną do mego wspólnika w przedsiębiorstwie, który zaraz wypłaci resztę 8.000 fr.

Kupiec pojechał z klijentem. Zatrzymał się przed wielkim sklepem z towarami kolonjalnymi. Klijent już od drzwi zawołał:

— Panie Berard, niech pan temu panu da należące mu się 8.000.

Kupiec skinął potakująco, a oskarżony pożegnał się z jubilerem, i odjechał, zabrawszy pierścień.

W kilka chwil potem, kupiec sklepu kolonjalnego, wręczył jubilerowi pakunek, zawierający... 8.000 korków do zatykania butelek. Przed godziną bowiem ów nieznajomy kupił u niego za niewielką kwotę 9.000 korków, z których zabrał tysiąc, przyrzekając, że niebawem zgłosi się po resztę.

Owią „resztą“ było więc 8.000 korków a nie franków, — jak się jubiler spodziewał.

Sąd — widocznie w uznaniu dla tego nadzwyczajnego sprytu złodziejskiego — skazał oskarżonego tylko na ośm dni aresztu.

7-dniowa wycieczka T. U. R.

do Danji.

Dawno zapowiedziana zagraniczna wycieczka ogólnokrajowa Związku Głównego T-wa Uniwersytetu Robotniczego do Danji — odbędzie się w dniach od 11 do 18 września br.

Wycieczka ma charakter oświatowo-krajoznawczy. TUR. wynajmuje cały statek „Gdańsk“ polskiej żeglugi wyłącznie dla swej wycieczki, ilość jednak osób jest ograniczona do kilkudziesięciu Wycieczka zwiedzi stolicę Danji przepiękną Kopenhagę z jej wspaniałemi muzeami, parkami, ratuszem i instytucjami oświatowo-robotniczemi oraz szkołami. Ponadto uczestnicy udadzą się w głąb Danji dla poznania metod pracy instytucyj oświatowych na wsi duńskiej, a zarazem dla zetknięcia się z wysoką kulturą i stopą życiową robotnika i chłopa duńskiego. Przypomnieć należy, że w Danji jest od przeszło roku rząd robotniczo-chłopski (z tow. Stauningiem jako premjerem). Stolica Danji Kopenhaga również jest rządzona od szeregu lat przez socjalistów Wycieczka T. U. R. zetknie się z przedstawicielami duńskiego ruchu robotniczego, władz miejskich i państwowych.

Całkowity koszt 7-o dniowej wycieczki (przejazd statkiem z Gdyni do Kopenhagi i z powrotem, zwiedzanie noclegi, całkowite utrzymanie, przejazdy w Danji itd.) **wynosi od osoby 250 zł.**, wliczając w to i opłaty paszportowe.

Zapisywać się można najpóźniej do **15-go sierpnia** br., wpłacając przy wpisie najmniej 50 zł. od osoby. Reszta opłaty ma być uskuteczniona najpóźniej do 2-go września. Pierwszeństwo mają członkowie TUR. oraz członkowie bratnich robotniczych organizacyj. Kierownik ma jednak prawo ostatecznej decyzji przyjęcia kandydata. Zgłoszone dotąd osoby na powyższą wycieczkę winny bezzwłocznie wpłacić zadatek, aby zachować swe pierwszeństwo. Zgłaszanie się bez wpłaty zadatku nie będzie brane w rachubę. Kandydaci równocześnie z zadatkiem nadsyłają 2 fotografje i bliższe dane o sobie (przynależność do TUR. lub innej organizacji, wiek, zawód i dokładny adres).

Kierownikiem wycieczki jest tow. poseł Zygmunt Piotrowski. Zgłaszać się po informacje i wysyłać pieniądze pod adresem: Sekretarjat Generalny T. U. R. Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20

Morderca biesiaduje z Hindenburgiem.

BERLIN. „Berliner Tageblatt“ donosi, że w śniadaniu urządzonem na cześć Hindenburga w Spirze (Speyer) **uczestniczył również jeden z morderców** premjera separatystycznego rządu Palatynatu Heinza. W czasie popełnienia zbrodni był morderca studentem, obecnie zaś występuje jako dziennikarz.

Heinz, właściciel ziemski w miejscowości Orbis, skazany został zaocznie na śmierć przez osławioną „Abwehrzentrale“ której siedzibą był Heidelberg.

Wieczorem 9 stycznia 1924 r. **został Heinz śmiertelnie przeszyty kulami** w chwili, gdy w towarzystwie spożywał kolację.

Trzej towarzysze Heinza zmarli tejże nocy od kul morderców, których było pięciu, a których nigdy nie dosięgła ręka sprawiedliwości.

Wiadomość o udziale jednego z morderców w uroczystościach oswobodzenia Nadrenji w bezpośredniem otoczeniu Hindenburga wywołuje liczne komentarze dzienników.

—o—

Aresztowanie żony kapitana,

oraz syna przemysłowca.

(y) Wczoraj podaliśmy wiadomość o aresztowaniu Stanisławy Abrahamowiczowej za oszustwa wekslowe. Osóbka ta liczy 24 lat, jest rodem z Bolechowa, zamężna za kapitanem D. O. K., zam. przy ul. Kurkowej l. 12.

Przed paru laty popadła ona w nałóg morfinizmu, nie gardząc przytem kokainą. Nałóg ten przyczynił się do jej upadku. Potrzebując pieniędzy na narkotyki, stroje i zabawy, pożyczała na prawo i lewo różne kwoty. Jako przystojna brunetka wywoływała fascynujący wpływ na mężczyzn, przedstawiając się jako właścicielka kamienicy, córka właściciela dóbr, konfidentka policji itp.

Największą szkodę poniósł N. Kreiner, właściciel sklepu spożywczego przy ul. Kurkowej l. 9. Pożyczył bowiem Abrahamowiczowej

15 tysięcy złotych, częściowo bez weksli,

częściowo na weksle ze sfałszowanym podpisem jej męża.

N. Seibel, właściciel sklepu z nabiałem przy ul. Ruskiej, oraz Ozjasz Diner, właściciel składu naczyń na pl. Teodora również pożyczyli jej znaczniejsze kwoty.

Abrahamowiczowa w gonitwie za gotówką wśród lichwiarzy, pożyczających na wysokie procenty zetknęła się z 30-letnim Wilhelmem Griflem, synem właściciela szlifierni szkła i wyrobu luster przy ul. Legjonów l. 25. Osobnik ten fałszował jej podpisy męża na wekslach. Pomimo, iż oszustwa jej dosięgły około 40 tysięcy złotych poszkodowani nie donosili o tem policji. Widywano ją bowiem często w towarzystwie wyższego urzędnika policji.

Przez pewien czas Abrahamowiczowa mieszkała w hotelu Warszawskim, skąd się następnie ulotniła nie wyrównawszy rachunku w kwocie 280 zł. Rzeczy jej z hotelu wyniosła służąca właścicielki cukierni p. Pasternakowej, pozostawiając tylko 2 próżne walizki.

W tym czasie oszustka poznała właściciela autodorożki nr. 107 p. Poparę, przedstawiając się mu jako konfidentka polityczna. Jeździła z nim do Bolechowa i Mikołajowa, we Lwowie zaś zajeżdżała do N. Stecherów przy ul. Jabłonowskich l. 32, do jakiegoś „Władzia“ przy ul. Leśnej i Janka przy ul. Jabłonowskich. Od Popary pożyczyła 260 zł., zwodząc go, że zapłaci mu za jazdę i odda dług gdy otrzyma pieniądze z komendy policji. Gdy Abrahamowiczowa ulotniła się z hotelu poszkodowany doniósł o tem policji.

Mąż, dowiedziawszy się o ekstraturach żony, podjął kroki rozwodowe. Pomimo tego oszustka czując zbliżającą się katastrofę w mieszkaniu męża szukała schronienia. Tam też aresztowała ją policja.

Na razie nie zdołano ustalić nazwiska wielu poszkodowanych. Weksle bowiem ze sfałszowanymi podpisami Abrahamowiczowa puszczała w obieg głównie na czarnej giełdzie przy pomocy Griffla. Zdaje się, że oboje dzielili się uzyskaną gotówką.

Niezależnie od policji przeprowadza dochodzenia również żandarmerja wojskowa. Wyniki śledztwa zachowane są w tajemnicy.

Abrahamowiczowa w czasie przesłuchania okazuje nie byle jaki spryt, usiłując zbudzić dla siebie współczucie jak ofiara fatalnego zbiegu okoliczności. Zdaje się, że będzie poddana badaniom psychiatrów.

Nieszczęśliwy wypadek na budowie.

Wczoraj przedpołudniem wydarzył się wypadek załamania się rusztowania przy budowie sali w domu Związku Maszynistów, przy ul. Zadwórzańskiej, przyczem 4 murarzy doznało licznych obrażeń. Jeden z nich 60-letni Jakób Romaniszyn doznał złamania kręgosłupa, oraz krwotoku wewnętrznego. Trzej inni: Bazyli Jakimowicz, Józef Szostak i Stanisław Romaniszyn doznali obrażeń wewnętrznych. Wszyscy zostali odwiezieni przez Pogotowie rat. do szpitala.

Na miejscu zjawiła się Komisja sądowa, przyczem stwierdzono, że załamało się 6 desek. Były one za słabe i nieodpowiednie do tego celu. Winę wypadku ponosi wykonawca budowy p. Maciołek.

Matko! Zapisz swe dziecko do Czerwonego Harcerstwa!

Mistrz boksu.



W wadze lekkiej, obywatel St. Zjedn., Al Singer, zdobył onegdaj mistrzostwo świata, odnosząc szereg zwycięstw na ringu w Nowym Yorku.

NAPAD BANDY LITEWSKIEJ NA GRANICĘ POLSKA.

WILNO, 23. 7. (Pat.). Prasa donosi, że na odcinku granicznym Krasnowo, w rejonie Łoździeje przekroczyła granicę uzbrojona banda litewska, która skierowała się do lasów w kierunku wsi Bubele. Zaalarmowany patrol K. O. P. niezwłocznie urządził obławę. W rezultacie pościgu bandę otoczono. Udało się jej jednak zbiedz do lasów. Podczas wymiany strzałów z patrolem K. O. P. jeden członek bandy Michnowiczius z Olity został zabity.

Na dancingu tańczy nędza..

(y) Na dancingu tańczy najczęściej jeśli nie nędza materjalna to moralna. Wprawdzie przedsiębiorcy płacą coś niecoś tancerkom, zarobki ich boczne od bogatych lowelasów są jednak głównemi źródłami ich utrzymania. Nic więc dziwnego, że Starostwo grodzkie prowadzi rejestr produkujących się tancerek, które muszą odbywać stałe wizyty lekarskie.

Przed niedawnym czasem właścicielka „Imperjalu“ przy ul. Legjonów l. 5. Rózia Berker zaangażowała wiedenkę, Elzę Adamus, jako tancerkę na okres jednego miesiąca z płacą 10 zł. na dobę. Po sześciu dniach otrzymała ona pismo ze Starostwa grodzkiego z nakazem zwolnienia tej tancerki jako chorej. Nakaz ten został wygotowany na podstawie rozporządzenia (Prügelpatent) „najjaśniejszego“ monarchy b. Austji z przed 50-ciu laty, które to rozporządzenia regulują nie jedną sprawę żywotną w mieście i kraju. Tak więc tancerka stała się bezrobotną.

— Ależ ja zdrową jestem — przekonywała na drugi dzień tancerka kierownika Starostwa gr., przedkładając świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza kliniki dla chorób wenerycznych.

— Nic to pani nie pomoże, dla mnie decydującem jest świadectwo lekarza Starostwa — odparł molestowany.

Nie uzyskawszy tu rehabilitacji udała się Adamus do adwokata dr. Zamary, który oskarżył R. Berkerową o zerwanie kontraktu.

Na rozprawie przed sędzią r. Zalewskim w Sądzie Pracy pozwana twierdziła, że musiała zerwać kontrakt z powodu nakazu Starostwa. — Sędzia uznał jednak wypowiedzenie to jako bezprawne i zasądził p. Berkerową na zapłatę tancerce 230 zł. oraz 42 zł. jako koszta sądowe.

Prügelpatent „najjaśniejszego“ został należycie osądzony.

—o—

Życie Podkarpacia.

DROHOBYCZ.

Demonstracyjne wiece w Drohobyczu.

We wtorek, 15. b. m. zwołany przez Radę Rob. PPS. wiec był wspaniałą manifestacją na rzecz sejmu i demokracji, a demonstracją przeciw sanacji i jej rządom.

Referowali tow. pos. Hausner i tow. red. Skalak o sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju.

Tow. pos. Hausner w tonie rzeczowym omówił stosunek nasz i opozycji do rządu.

Tow. Skalak, opisując nędzę, bezrobocie i straszny zastój w życiu gospodarczem państwa stwierdził, że mimo, iż cały świat przechodzi kryzys, Polska przy rozumnej i zapobiegliwej gospodarce, takiego wstrząsu nie przeżywałaby gdyby nie bruździły niefachowe rządy pułkowników.

Referent w ostrych słowach napiętnował sprawców obecnych nieszczęść co zebrani każdorazowo akceptowali burzą oklasków.

Odczytaną rezolucję przyjęto jednomyślnie.

———

Staraniem Rady Zw. Zaw. Drohobycz, odbył się w sobotę 19. b. m. wiec w sali Domu Robotniczego, z udziałem tow. posła Stańczyka, który referował o sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju, oraz o znaczeniu zw. zawodowych.

Przewodniczył tow. Kolarz, sekretarzował tow. Tymków.

Referent w niezwykle mocnych słowach przedstawił obecny kryzys gospodarczy w kraju, zwłaszcza nędzę blisko 100.000 bezrobotnych w Zagłębiu węglowem tylko i stosunki tam panujące, a z drugiej strony zupełną bezczynność rządu. Podkreślił, że tu i ówdzie robotnicy po tak ciężkiem doświadczeniu, zaczynają poznawać doniosłość solidarności organizacyjnej a nawet w pewnych wypadkach, organizacje do niedawna zwalczające siebie, połączyły się na czas trwania akcji zarobkowej w szczerej trosce o byt robotnika.

Czas już — mówił poseł i nam kłótni między sobą zaprzestać, pachołków we frakach lub bez, jakich nasyła nam ciągle coraz nowe zastępy kapitał i sanacja celem podsycania tych waśni, przepędzić precz, a wstąpić wszystkim do organizacji zawodowych i zakasać do pracy rękawy.

Nastrój wiecu był wspaniały, co chwila przerywano posłowi burzą oklasków, wkońcu uchwalono następującą rezolucję:

Robotnicy drohobyccy, zebrani w Domu Robotniczym 19. lipca b. r. po wysłuchaniu referatu tow. posła Stańczyka, stwierdzają, że rząd p. Sławka, prócz walki z sejmem i demokracją nic nie robi w kierunku likwidacji obecnego bezrobocia i kryzysu gospodarczego w kraju i dlatego podtrzymują swoje żądania, a to: ustąpienia obecnego rządu, a powołania rządu, mającego zaufanie społeczeństwa. Od p. prezydenta domagają się rozwiązania obecnego sejmu i rozpisania nowych uczciwych wyborów.

Klubowi PPS. i marszałkowi Daszyńskiemu wyrażają pełne zaufanie i cześć za ich poświęcenie w obronie demokracji i wolności ludu, ślubują wierność i gotowość skupienia się na każde wezwanie PPS.; w końcu protestują przeciw ciągłemu, a bezprawnemu konfiskowaniu i niszczeniu prasy robotniczej.

Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ i okrzykami na cześć posłów, wiec zakończono.

Bebesy między sobą.

Przed kilku dniami donosiliśmy o defraudacji kilku tysięcy złotych przez miejscowych macherów fraków, dziś mamy do zanotowania dalszy ciąg tej sprawy.

W ubiegły czwartek zostało zwołane sprawozdawcze doroczne zebranie fraków w rafinerji „Galicja“. O ilości zbierających się zwykle członków, już dawo przestaliśmy pisać, bo cyfra ta stale waha się między 8 — 12.

Niejaki Hrobij odczytał sprawozdanie skarbowe w obecności sekr. Bosowskiego, a gdy skończył, jeden z obecnych krzyknął krótko, a dobitnie: „Jesteś złodziej“!

Przeciwnicy skoczyli do siebie rozjuszeni, a koniec zgromadzenia — porozbijane głowy, zakrwawione krzesła, i sala, interwencja policji, i lekarza sądowego. Najzabawniejszy jednak z tego wszystkiego jest fakt, że członkowie frakc. komisji rewizyjnej, przyniósłszy księgi cichaczem prosili jednego z naszych towarzyszy, o skontrolowanie, ile „oni nakradli“.

—o—

Bojaźliwy do przesady.

W ubiegłą sobotę, koło dramatyczne TUR. czyniło starania o salę Sokoła we wsi Rychcice, celem odegrania trzech sztuczek jednoaktowych. Oczywiście gmina przeciw temu nic nie miała, bo to w takiej wiosce, deskami od świata zabitej jest atrakcją niezwykłą a dla mieszkańców przyjemną i tanią rozrywką kulturalną. Ale sprzeciwiał się temu wszelkiemi siłami tamtejszy ks. prob. Paluch, bojąc się nawet niewinnych komedyjek, by w nich nie kryła się „zaraza socjalistyczna“.

I byłby może na swojem postawił, ale ob. dr. Targowski takie kazanie księdzu wygłosił, że ten nie widząc nikogo, ktoby mu przybył w sukurs, wycofał się i przedstawienie z wielkiem powodzeniem odbyło się, ku zadowoleniu całej wsi, a na złość jej duszpasterzowi.

———

Komunikaty i ogłoszenia.

W SOBOTĘ 26. VI o godz. 16-tej odbędzie się Zgromadzenie Nadzwyczajne członków spółdzielni „Jedność“ na „Polminie“ (w sali obok sklepu nr. 1) z porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.

2) Sprawozdanie bilansowe i z działalności Zarządu i Rady Nadzorczej za 1. półrocze 1930.

3) Referat o znaczeniu spółdzielczości dla ludzi pracy — (referent zamiejscowy).

4) Wnioski.

Zarząd uprasza o liczne i punktualne przybycie członków.

———

ZARZĄD ZW. METALOWCÓW, urządza w niedzielę, 27. VI. w ogrodzie i sali Domu Rob. Festyn z nader urozmaiconym programem, na który członków własnych, organizacji bratnich i sympatyków serdecznie zaprasza.

Orkiestra doskonała. Po festynie zabawa taneczna do godz. 1-szej w nocy. Wstęp na Festyn 50 gr. dzieci 20 gr.

Czysty dochód przeznaczony na bezrobotnych metalowców. Specjalnie wybrany komitet w ciągu tego tygodnia zbiera fanty, (za zezwoleniem Starostwa, o czem Towarzyszy i sympatyków niniejszem zawiadamiamy.

Za Komitet:

Brega, przew.

—o—

Do PT. Prenumeratorów i czytelników „Dziennika.“

Ze względu na zamknięcia rachunkowe półroczne, a także i na ciężką sytuację finansową, w jakiej się nasze pismo znajduje, z powodu ciągłych konfiskat, upraszamy wszystkich Czytelników o jaknajszybsze wyrównanie zaległości, które wpłacać można kolporterowi tow. Łazarowowi.

Za filję w Drohobyczu
Keczoń.

Dostawa opału przez spółdzielnię.

Spółdzielnia spożywców „Jedność“ we Lwowie otworzyła własny **skład węgla górnośląskiego i drzewa opałowego** na głównym dworcu kolejowym i przyjmuje zamówienia na dostawę opału wprost do domu lub ze składu. — Zamawiać opał można przez **sklepy spółdzielni „Jedność“**, a jest ich 14, rozmieszczonych we wszystkich dzielnicach miasta.

Ponieważ cena opału ze składu spółdzielni jest niższa od rynkowej i jest pełna gwarancja, że jakość węgla będzie pierwszorzędna i waga należyta, spodziewać się należy, że ze składów spółdzielni korzystać będą masowo mieszkańcy naszego miasta.

Rozszerzenie działalności spółdzielni „Jedność“ na dostawę opału powitać należy jak najgoręcej, gdyż w ten sposób uczyniono zadość powszechnie odczuwanej potrzebie.

—o—

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Film dźwiękowy „Nieśmiertelna miłość“ z Colleen Moore

CASINO: „Swjat cudów i sławy“.

CHIMERA: Cud XX. wieku.

FATAMORGANA: „Szampan“.

GRAŻYNA: Zakazana kobieta i Charlie Chaplin.

KOPERNIK: Ekspres miłości i Gdy północ wybije

LUNA: „Ostatni film“.

MARYSIEŃKA: Ekspres miłości i Gdy północ wybije.

OAZA: Policmajster Tagiejew.

PAN: Zabawka paryska.

PALACE: Lon Chaney — Gdzie wschód jest wschodem — dźwiękowy.

PASAŻ: „Herszt bandy potępieńców“ oraz „Ognia“.

POLONJA: „Zmokła kura“ Douglas Fairbanks.

PROMIEŃ: „Jak powstaje człowiek“.

STYLOWY: Iwan Piotrowicz — Władczyni Libanu, oraz Ken Meynard.

UCIECHA: Lucjano Albertini jako najsprytniejszy złodziej świata oraz Pat i Patachon jako strażnicy cnoty.

———

Kronika.

Lwów, dnia 12 lipca 1930

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek, o g. 8 „Rywale".
Piątek, godz. 8 „Rywale".
Sobota, godz. 8 „Rywale".

—o—

Z TEATROW MIEJSKICH. Na „Rywali" sensacyjną sztukę amerykańską, będącą obrazem życia amerykańskich żołnierzy na froncie francuskim podczas ostatniej wojny, ceny zniżone, zniżki ważne.

———

Z SALI COLOSSEUM. W sobotę dnia 26-go lipca br. o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się wielkie przedstawienie sportowe w sali kina Colosseum gdzie wystąpi znana królowa żelaza Sonia Breitbart, posiadająca tą samą siłę co zmarły brat jej Zygmunt Breitbart, udział bierze w przedstawieniu J. Breitbart.

Bilety po cenie od zł. 1—3 są już do nabycia w kasie tegoż kina.

———

FESTYN DLA DZIECI urządzony przez Tow. Przyjaciół Dzieci Robotniczych odbędzie się w niedzielę o godzinie 4-tej popołudniu na boisku Czerwonego Harcerza przy ul. Kaleczej l. 20 b. — Na festynie przegrywać będzie orkiestra Pracowników gminnych oraz występować będzie Chór Robotniczy. Na program składa się wiele atrakcji, między innymi: loterja fantowa, koło szczęścia, wyścigi w workach itp.

—o—

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w czwartek 24-go bm. o godz. 7 wiecz. w sali ratuszowej. Na porządku obrad m. in. sprawa... odszczurzenia miasta! Już co prawda, można było się zdobyć — jeżeli już gadanie o „odszczurzeniu" koniecznie na Radzie być musi — na określenie tego w słowach, od których uszy nie puchną. Czy nie można było powiedzieć poprostu: Na porządku obrad znajduje się sprawa walki ze szczurami. Czy nie lepiej, czy nie ładniej po polsku: „walka ze szczurami" niż „odszczurzanie". Brr!

———

ARESZTOWANIE PODPALACZY. W Wisłobokach, koło Lwowa, onegdaj spłonęły zabudowania gospodarskie na folwarku gen. Malczewskiego. W związku z tym pożarem aresztowała policja trzech absolwentów ukr. gimnazjum: Michała Czajkowskiego, Iwana Kuziemskiego i Michała Karamana, oraz absolwenta gimnazjalnego Wasyla Cygana i parobka Włodz. Kremickiego z Zapytowa. Wszystkich pięciu odstawiono do więzienia we Lwowie.

SMUTNE NASTĘPSTWA JAZD NIEOSTROŻNYCH. Czajko Antoni, kierując autem pocztowem nr. 90569, najechał na Stanisława Piątkowskiego, który doznał wstrząsu mózgu i potłuczeń na całem ciele.

Stanisław Ostrowski zam. przy ul. Piekarskiej l. 14, jadąc na motocyklu, potrącił N. Machla zadając mu poważne obrażenia.

Adam Galiciński, jadąc na rowerze przez ul. Pełczyńską został potrącony przez auto ciężarowe, kierowane przez Leona Jarskiego, zam. przy ul. Marcina l. 24 a. Galiciński, upadłszy na bruk, doznał poważnych obrażeń.

DRĘCZENIE LUDZI I ZWIERZĄT. Piotr Cupak, zam. przy ul. Na Błonie l. 54 a pobił swą żonę i wypędził ją z domu wraz z córką.

Władysław Guszlewicz po północy na pl. Ducha odgrażał się nożem w ręku Marji Karapacie.

Zygmunt Kozak również groził nożem Karolowi Iwanowskiemu.

Mozes Schafil został oskarżony za używanie chorego konia do zaprzęgu.

CZYJA BIŻUTERJA? W czasie rewizji u blatników zakwestjonowała policja: złoty damski zegarek kryty, złoty łańcuszek damski, branzoletę srebrną pozłacaną, 3 pierścionki damskie, oraz parę spinek zepsutych.

Poszkodowani mogą rzeczy te odebrać w policji.

AKUMULATOR ŁUPEM SPRYCIARZA. Józef Berun, elektromechanik, doniósł policji, że w zakładzie Elektromechanicznym przy ul. Kopernika l. 16, zgłosił się jakiś osobnik, który przedstawiwszy się jako posłaniec ks. Czartoryskiego podjął u donoszącego akumulator samochodowy wartości 100 zł. Następnie okazało się, że był to oszust.

—o—

Odpowiedzi Redakcji.

M. B. Bołszowce. W zasadzie propozycję przyjmujemy. Korespondencje muszą być treściwe, o ile możności krótkie i oparte na prawdziwych faktach.

—o—

Komunikat.

LEGJONIŚCI! Zarząd Zw. Leg. Pol. we Lwowie wzywa wszystkich Legjonistów by niezwłocznie jawili się w lokalu przy ul. Janowskiej l. 5 w godz. od 10 do 12 rano i od 5 do 8-mej wieczorem, celem uzupełnienia rejestracji i wyjazdu na zjazd do Radomja.

Za Zarząd:
Prez. Dr. Garbień J. sekr. Werner Roman.

—o—

Program radjowy.

CZWARTEK, 24. lipca.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astr. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert z płyt gram.
17.35. Pogadanka dla pań. (Tr. z Krakowa).
18.00. Koncert solistów. (Tr. z Warszawy).
19.00. Rozmaitości, i komunikat L. Samowystarczalności.
19.20. Odczyt p. t.: „Korzenie czarodziejskie w lecznictwie ludowem" (Tr. z Krakowa).
19.45. Kom. giełdy roln.
20.00. Zegar warsz. obs. wybije godz. 8.
20.01. Prasowy dziennik radjowy.
20.30. Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej.
21.30. Słuchowisko z Warszawy.
22.00. Fejleton p. t.: „Prawdziwa Francuska" (Tr. z Warszawy).
22.15. Komunikaty z Warszawy.
23.00. Transm. muzyki tanecznej z „Gastronomji" w Warszawie.

—o—

PIĄTEK, 25. lipca.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astronom. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert z płyt gramof.
17.35. Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t.: „Europa pod względem językowym".
18.00. Koncert orkiestry Karola Poraj- Kźmińskiego.
19.00. „Skrzynka pocztowa".
19.20. Rozmaitości, komunikaty, oraz koncert z płyt gramofonowych.
20.00. Zegar warsz. obs. wybije godz. 8.
20.01. Prasowy dziennik radjowy.
20.15. Transmisja z Warszawy: Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej.
22.00. Fejleton p. t. „Rywalka Wenecji". (tr. z Warszawy).
22.15. Transmisja komunikatów z Warszawy.

—o—

Kącik humoru.

OSTROŻNOŚĆ NIE ZAWODZI.

W tych czasach trzeba być ogromnie ostrożnym. Dlatego też pan Pomeranz, zanim złączył swój interes z firmą Berliner et Comp. uznał za stosowne poinformować się w Biurze wywiadowczem:

— Czy mogą mi panowie powiedzieć, jak stoi firma p. Berliner et Comp. w Wiedniu?

— Wcale nie stoi — brzmi odpowiedź Biura.

— Co to jest? dlaczego nie? — dziwi się p. Pomeranz.

— On wcale nie stoi. On siedzi od czternastu dni.

———

KASJER.

— Szukam kasjera.

— Jakto! Przecież dopiero wczoraj przyjąłeś jakiegoś?

— Właśnie jego szukam...

NIC NOWEGO.

— Ten Łopotek... to łajdak! Opowiada ludziom jako nowinę, że jestem oszustem!

— No, tak. Bo czy to coś nowego?

———

PRACOWITY.

— Temu młodemu buchalterowi, który siedzi tam przy ostatnim pulpicie, może pan podnieść pensję o 10 złotych — mówi szef do swego prokurzysty. — To wyjątkowy człowiek. Dziś rano, gdy zwiedzałem biuro, tylko on jeden pracował, podczas gdy wszyscy inni stali przy oknie i obserwowali przelot eskadry aeroplanów.

Buchalterowi serce zadrżało radośnie, gdy prokurzysta powiedział mu, o podwyżce pensji, i czemu to zawdzięcza.

— Tak? A więc przelatywały aeroplany?

— Jakto? a pan nic nie słyszał?

— Słyszałem, słyszałem. Tylko właśnie wtedy musiałem pisać bardzo piękny list do narzeczonej.

———

Szczyt lenistwa.



— Nie mogę dosięgnąć paczki z tytoniem. Ale w końcu — któż mnie zmusza, ażebym w tej chwili palił.

Za kulisami filmu.



Dlaczego tragiczka filmowa potrafi płakać na zawołanie? — Poprostu kraje się jej pod nosem cebulę, jak to widać na naszem zdjęciu.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.